Nr. 35. Kraków, środa 5 lutego 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na luty, celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w naszym felietonie powieści Williama Morrisa „WIEŚCI Z NIKĄD“.

Prenumerata wynosi na miesiąc luty

bez doręczania do domu . . . . **K 1·60**
z doręczaniem do domu lub z przesyłką pocztową . . . . . . **K 2·—**

Administracya.

Z DNIA.

Kraków, 4 lutego.

„Września“ moskiewska.

Ugodowcy chcieli wyzyskać gwałty wrzesińskie dla swojej polityki i urządzili w całej oddanej im prasie galicyjskiej hecę moskalofilską. To, co stało się w sposób tak jaskrawy w zaborze pruskim, dzieje się codziennie od stu lat w zaborze rosyjskim, tylko że dzięki zupełnemu brakowi swobody słowa i prasy pod rządami caratu głuche jeno i spóźnione dochodzą stamtąd wieści i że... przyzwyczailiśmy się do „tych grobów, co się w Polsce mnożą“. Wtem nagle gadzinowcy ugodowi usiłują wmówić w społeczeństwo polskie, że rząd rosyjski traktuje lepiej niż pruski prawa narodowe Polaków. Jak niegdyś Targowica udała się pod „opiekuńcze skrzydła“ „imperatorki“, „łaskawej aliantki“, carycy Katarzyny, tak samo dziś ugodowcy szukają „opieki“ i „pomocy“ u „bratniego narodu słowiańskiego“ czyli u cara, głosząc cuda o łaskawości Moskali na Polaków. Oprócz nas tylko dwa lub trzy dzienniki w kraju oparły się temu frazesowi moskalofilskiemu, który zaczynał już panoszyć się w naszem społeczeństwie. Wtem przemówiły argumenta faktów. Lwowski „Wiek XX.“ otrzymał następujące wiadomości z Królestwa:

„Siedlce. W sobotę rano między 8 a 9 g. miała być w kl. 7-mej lekcya religii w gimn. męskiem w języku rosyjskim. Klasa 7-ma mieści się na I. piętrze. Uczniowie wszystkich klas zaczęli się zbierać na górze. Inspektor stanął na schodach i nie puszczał na górę. Zachowywał się wyzywająco. Przewrócono go. Zgromadzono się na górze. Zażądano wykładu religii po polsku. Wybito szyby w gimnazyum. Podarto na kawałki katechizmy i podręczniki rosyjskie do wykładu religii. Od dyrektora żądano wykładu religii w języku polskim, powołując się na ogólny przepis dla wszystkich gimnazyów w Królestwie. Po odmowie dyrektora znów zaczęto wyrzucać moskiewskie katechizmy i drzeć je w kawałki. Dyrektor został uderzony książką w głowę. Po uspokojeniu zajścia lekcye odbywały się w całem gimnazyum, z wyjątkiem klasy 7, z powodu silnego wzburzenia i wybicia wszystkich szyb w tej klasie.

Zamość. We czwartek w miejscowem progimnazyum czteroklasowem, klasy 3 i 4 zażądały od księdza wykładu religii po polsku. Wykłady religii przerwane.

Jak się dowiadujemy z listów, otrzymanych dzisiaj, w Wilnie i Białej podlaskiej panuje między młodzieżą szkolną wielkie wzburzenie. Uczniowie Polacy nie chcą uczęszczać na wykłady religii w języku rosyjskim.

W Królestwte wykład religii katolickiej po rosyjsku odbywa się w gimnazyach w Białej, w Siedlcah, Chełmie, Maryampolu i, zdaje się, w Suwałkach, oraz w progimnazyach w Zamościu i Hrubieszowie. W „kraju zabranym“, t. j. na Litwie i Rusi, religia jest wykładana wszędzie po rosyjsku“.

A teraz idźmy do Rosyi po „pomoc“ przeciw Prusakom, którzy nie pozwalają naszym dzieciom uczyć się religii po polsku!...

Przegląd społeczny.

Zwycięstwo robotników krawieckich. Od dziesięciu tygodni trwał strejk robotników krawieckich w pracowni eksportowej Frischera w Krakowie, gdzie było zatrudnionych czternastu robotników. Dnia 3 b. m. odbyła się w lokalu stow. zawodowego robotników krawieckich w Krakowie, ulica Krzyża 5, wspólna konferencya wszystkich pracodawców, eksporterów i robotników z ich pracowni. Po przedstawieniu stanu rzeczy przez tow. dra Drobnera, stanęła na podstawie żądań robotników ugoda, której rezultatem było zupełne zwycięstwo robotników krawieckich nie tylko z warsztatu Frischera, lecz z wszystkich warsztatów eksportowych. Na zasadzie spisanej i przez wszystkich pracodawców podpisanej umowy, zobowiązali się wszyscy eksporterzy: podnieść płace wszystkich robotników o 20%, co czyni 5—6 kor. tygodniowej podwyżki, zatrzymać wszystkich robotników w pracy, znieść pracę od sztuki i zarządzić tygodniową wypłatę. Dla umocnienia swych zobowiązań, wypływających z umowy, zobowiązał się każdy z eksporterów na piśmie zapłacić na wypadek niedotrzymania warunków powyższych kwotę 150 koron na rzecz stow. zawodowego robotników krawieckich w Krakowie, względnie na rzecz filii krajowego stow. robot. kraw. w dniach 14 po upomnieniu.

Czasopismo dla chorób zawodowych. Od pewnego czasu wychodzi w Pawii czasopismo „Il Lavoro“ (Praca), które zajmuje się wyłącznie chorobami zawodowemi, panującemi wśród robotników. Kierownik tego pisma, posiadającego dla robotników wielkie znaczenie, prof. Devoto, określa w artykule programowym zadanie „Pracy“ w następujący sposób: „Choroby zawodowe wzrastają stale i można powiedzieć, iż dotrzymują one dokładnie kroku rozwojowi przemysłu. Skutków szkodliwych dla zdrowia zawodów nie można z dziś na jutro dokładnie określić. Skutkami tymi musi zająć się ścisłe badanie kliniczne, następnie przedstawić odpowiednie środki zapobiegawcze.

Dlatego też nowożytna hygiena pracy musi stanąć na tem stanowisku, jakie stworzyła fizyologia i jakie stworzyć musi patologia, skoro dojdzie do świadomości społecznego swego zadania. Czasopismo to postawiło sobie za cel zbierać rezultaty, uzyskane na polu fizyologii i chemii fizyologicznej, o ile dotyczą one robotników, publikować studya i kliniczne badania nad chorobami zawodowemi, tudzież spostrzeżenia lekarzy, zatrudnionych w fabrykach i okręgach przemysłowych.“

Pierwszy numer czasopisma zajmuje się podziałem chorób zawodowych, które dzieli autor na 6 głównych grup. Do pierwszej grupy należą choroby, sprowadzone przez bezpośrednie zatrucie; powstają one w tych zawodach, w których obrabia się trujący materyał surowy, jak np. ołów, arszenik, miedź, fosfor, żywe srebro itd., lub też w zawodach, w których powstają w czasie przerabiania materyału surowego gazy trujące, jak to np. przy wyrobach kauczukowych ma miejsce.

Do drugiej grupy zalicza autor choroby infekcyjne, powstałe w czasie pracy np. actinomyces (obrzęk gruczołów) lub wąglik, których nabawiają się robotnicy przez zetknięcie się ze skórami zakażonych zwierząt, dalej tężec, albo też inne choroby skórne. Do trzeciej grupy chorób, powstałych na drodze mechanicznej, należą wszystkie cierpienia, wynikające z postawy ciała (siedzącej, stojącej, pochylonej itd.), w jakiej wykonuje się robotę np. kurcze, choroby nerek lub serca, ruptura i t. d. Należą tu również choroby organów oddechowych, powstałe wskutek wdechania kurzu. Do piątej grupy chorób należą: choroby reumatyczne, malarya, ostre zapalenie płuc, spowodowane lokalnymi warunkami. Szósta grupa obejmuje choroby, powstałe skutkiem ogólnego wycieńczenia organizmu, spowodowanego ciężką pracą; w pierwszym rzędzie zalicza tu autor suchoty.

Sprawy gminne.

Unieważnienie wyboru socyalistycznego radcy miejskiego. Przy tegorocznych wyborach do rady miejskiej w Wiener Neustadt zostali wybrani z trzeciego koła dwaj socyalni demokraci tow. Wutscher i Nelson. Jednak namiestnictwo dolno-austryackie unieważniło wybór tow. Nelsona, motywując to unieważnienie wyboru w ten sposób, że Nelson jest „czeladnikiem przemysłowym bez samodzielnego zarobkowania“. Tow. Nelson jest robotnikiem fabrycznym, więc do niego nie może się odnosić przestarzałe postanowienie gminnej ordynacyi wyborczej z r. 1862, które miało na myśli czeladników mających wikt i mieszkanie u majstra, a zatem ludzi zależnych. Namiestnictwo obawiało się jednak rekursu do ministerstwa przeciwko temu niesłychanemu rozporządzeniu i w tydzień później unieważniło całe wybory z trzeciego koła, wyszukawszy sobie inny „powód“. Mianowicie pewien węgierski obywatel, który jako obcokrajowiec nie miał prawa wyborczego, był zapisany na listę wyborców, ale komisya wyborcza nie chciała przyjąć jego głosu. Otóż namiestnictwo dolno-austryackie twierdzi, że komisya jest obowiązana przyjąć głos od każdego, kto jest na listę wpisany, i z tego powodu, że komisya od owego węgierskiego obywatela głosu nie przyjęła, unieważniło wybory. I to rozporządzenie namiestnictwa stoi w sprzeczności z ustawą, bo gminna ordynacya wyborcza nie zakazuje komisyom wyborczym niedopuszczać do głosowania osób bezprawnie na liście wyborców umieszczonych, a ordynacya wyborcza parlamentarna wprost im to nakazuje. Zresztą, gdyby komisya była dopuściła węgierskiego obywatela do głosowania, to z pewnością namiestnictwo takżeby unieważniło wybory, bo przecież zostałaby była popełniona nielegalność. Widać z tego, że namiestnictwu dolno-austryackiemu nie idzie tu o nic innego, jak tylko o to, żeby socyalnych demokratów nie dopuścić do rad

---

WILLIAM MORRIS.

WIEŚCI Z NIKĄD.

24)

Hammond począł znowu:

— Przewrót w tych stosunkach, który miał miejsce na samym początku naszej ery, dokonał się bardzo szybko. Lud gromadził się po wsiach, rzucając się na pola, jak dzikie zwierzę na swą zdobycz i w bardzo krótkim czasie wsi angielskie były więcej zaludnione niż w czternastym wieku, a ciągle jeszcze ludność napływała. Nie było też łatwą sprawą załatwić się z tą olbrzymią powodzią ludności, zalewającą wiejskie obszary i niewątpliwie byłoby to pociągnęło za sobą przykre następstwa, gdyby nas jeszcze krępowały więzy klasowe. Bez tej zapory jednak stosunki szybko się ułożyły. Każdy wkrótce się przekonał, jaki rodzaj pracy najlepiej odpowiada jego zdolnościom, wcale nie usiłując zmuszać się do zajęć przeciwnych swej naturze. Miasto zdobyło wieś, lecz na wzór dawnych wojennych zdobywców, zwycięscy poddali się wpływowi swego otoczenia i stali się wieśniakami; mając zaś liczebną przewagę nad mieszczanami, stopniowo wywierali na nich wpływ coraz silniejszy, aż wreszcie zatarła się wszelka różnica między miastem a wsią.

— Czy to przesiedlanie się mieszczan na wieś trwało długo? — spytałem.

— Tak i nie. Jeszcze dotąd da się zauważyć przypływ i odpływ ludności do miasta i z miasta — objaśnił Hammond. — Należy jednak nadmienić, że żywioły wiejskie, przejąwszy ducha i przedsiębiorczość mieszczan, stworzyły ów typ szczęśliwy, pełen radości z życia bezustannie się rozwijającego — jak to już mieliście sposobność zauważyć. I powtarzam: wiele błędów popełniono, jednakowoż mieliśmy czas je naprawić. Zachowało się dość złego, które powinno było zostać usunięte jeszcze za czasów mego dzieciństwa. Uzdrowienie przychodziło powoli, lecz przychodziło, a im więcej ludzi naszych poznacie, tem łatwiej zrozumiecie, że jesteśmy szczęśliwi, że żyjemy wśród piękności i piękna, nie poddając się zniewieściałości, że podostatkiem mamy zajęcia i że je spełniamy z ochotą i radością. Czegoż więcej żądać od życia?

Zamilkł, jakby szukając odpowiednich słów dla skrystalizowania swych myśli; po chwili znów począł:

— Rzecz się ma tak: Anglia niegdyś była krajem wdzięcznych płaszczyzn, rozpostartych wśród lasów i pustkowi, z niewielką ilością miast, służących za fortecę dla armii feodałów, za rynki dla ludu i punkty zborne dla rzemieślników. Następnie stała się krajem olbrzymich, zatrutych warsztatów i jeszcze więcej trujących jaskiń gry hazardowej, otoczonych nędznie zagospodarowanemi farmami i chatami, gdzie lud roboczy, wyzyskiwany przez właścicieli warsztatów, ciężkie prowadził życie. Obecnie Anglia jest pięknym ogrodem, w którym wcale niema miejsc opustoszałych i zaniedbanych; mieszkania, stodoły i warsztaty, rozsiane po całym kraju, są bez wyjątku piękne, zdrowe i wygodne. Bo w istocie musielibyśmy się wstydzić we własnych oczach, gdybyśmy zezwolili na wytwarzanie dóbr — zwłaszcza „en gros“ — wśród warunków przykrych i niekorzystnych dla jednostek, lub też dla całości.

Na to odpowiedziałem:

— Tak, w tym kierunku zmiana wyszła na dobre, lecz ponieważ niezadługo sam mam zobaczyć pewną część tych wsi, więc prosiłbym, abyście mnie trochę przygotowali, kreśląc mi w głównych zarysach, jak one wyglądają.

— Może wam znane — spytał — jakie ryciny, przedstawiające wsi z końca XIX-go wieku? Dość dużo przechowało się takich rycin.

— Tak, widziałem niektóre.

— Otóż — rzekł Hammond — wsi nasze po części przypominają najpiękniejsze z owych czasów; kościół i ratusz figurują jeszcze zawsze jako główne budynki. Brak tylko oznak ubóstwa z wszech stron wyzierającego; brak owych malowniczych, zapadłych chat, chętnie widzianych przez artystów, którzy tym sposobem unikali trudności rysunku architektonicznego. Podobnej nędzoty teraz nie znosimy, chociażby nawet nie była przedstawicielką nędzy. Podobnie jak ludzie wieków średnich, lubimy wszystko czyste, zgrabne, wdzięczne i ochędożne, jak zwykle stwarza lud, mający poczucie architektoniczne: a obecnie uświadamiamy sobie, że można mieć, co potrzeba, nie znosząc karykatur w naturze.

— Czy oprócz wsi istnieją także pojedynczo rozrzucone budynki? — spytałem.

— Tak, i w dość znacznej liczbie — odparł Hammond — bo prócz lasów i pustkowi, wszędzie widać domy. Tam zaś, gdzie rozsiane są w pewnej od siebie odległości, odznaczają się rozmiarami, przypominającymi raczej stare zabudowania uniwersyteckie *), niż zwyczajne domy ówczesnej epoki. Urządzono to dla ogólnej wygody, gdyż w takich domach może mieszkać znaczna ilość osób, które, mieszkając na wsi, nie koniecznie muszą się zajmować rolnictwem, jakkolwiek prawie wszyscy biorą udział w pewnych zajęciach rolniczych. Życie w takich dużych domach bardzo jest przyjemne, zwłaszcza, że w ten sposób żyją po największej części najznakomitsi nasi uczeni. W każdym razie wytwarza to ogromną różnorodność upodobań i nastrojów, co podnieca i ożywia.

— To mnie bardzo dziwi — rzekłem — ponieważ kraj wydaje mi się dość gęsto zaludnionym.

— Tak — potwierdził — liczebnie stoimy mniej więcej na równi z zaludnieniem u schyłku XIX go wieku, tylko, że obecnie ludność rozdzielona jest równomierniej po całym kraju. Oto wszystko. Prócz tego pomagaliśmy także zaludniać inne kraje, gdzie nas potrzebowano i wzywano.

Na to odrzekłem:

— Pod jednym względem kraj nie zdaje się usprawiedliwiać nazwy ogrodu. Mówiliście o lasach i pustkowiach, sam też widziałem skraj lasów: Middelessexu i Essexu. Po co obszary te zachowujecie w ogrodzie? Czyż to nie marnotrawstwo?

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Studenci angielscy zwykli mieszkać w takich gmachach publicznych.

gminnych za wszelką cenę. Ale to mu się nie uda.

Socyalni demokraci w gminie. Towarzysze nasi, wybrani w liczbie 7 do rady miejskiej w Gracu (o czem we właściwym czasie donieśliśmy), potrafili już energicznem swojem wystąpieniem w radzie miejskiej uchronić ludność od nowych ciężarów podatkowych, jakie klika magistracka na barki mieszkańców zwalić zamierzała. Mianowicie na porządku dziennym posiedzenia dnia 31 stycznia br. znajdowało się: pokrycie budżetu. Większość rady miejskiej zamierzała deficyt w budżecie pokryć zapomocą nowego podwyższenia podatków czynszowych, dalej podatku na piwo, wino i moszcz winny. Przeciw temu zamachowi na kieszenie ludności wystąpili na wspomnianem posiedzeniu radcy socyalno-demokratyczni, w których imieniu tow. Pongratz sprzeciwił się proponowanemu podwyższeniu podatków i zażądał ściągania podatków w dotychczasowej wysokości. Gdy jednak większość rady miejskiej wniosek ów odrzuciła, radca tow. Resel oświadczył: „Nie jesteśmy tutaj na to, by obciążać ludność nowymi podatkami“ — poczem wszyscy radcy socyalno-demokratyczni opuścili salę posiedzeń Za przykładem socyalnych demokratów poszło kilkunastu innych radców, którzy także wśród protestów wyszli z sali. Ponieważ wskutek tego nastąpił brak koniecznego kompletu do uchwalenia proponowanego podwyższenia podatków, przeto odesłano całe przedłożenie napowrót do komisyi budżetowej z poleceniem, by wypracowała i przedłożyła radzie nowy projekt pokrycia deficytu. Energiczne wystąpienie socyalnych demokratów, którzy zagrozili obstrukcyą, uchroniło więc ludność miasta od nowych ciężarów podatkowych.

Z literatury i sztuki.

Popis uczniów konserwatoryum krakowskiego Towarzystwa muzycznego odbył się dnia 3 bm. w niezwykle przepełnionej auli uniwersyteckiej. Urozmaicony, aż nazbyt obfity, starczący na dwa wieczory program, prawie w połowie wypełniony był klasą śpiewu, która tym razem wysunęła się na pierwszy plan. Powszechną uwagę zwracały w stosunkowo krótkim czasie rozwinięte, a już wiele obiecujące młode siły tej klasy. Klasa skrzypców, wiolonczeli i fortepianu przedstawiły również starannie wyprowadzone materyały. Wykonanie ensemblów nadewszystko świadczy o rzetelnym kierunku, jaki ta szkoła rozwija.

Powszechne zainteresowanie budził zapowiedziany wieczór i tylko szczupłość sali stała na przeszkodzie pomieszczeniu wielkiej liczby osób, żądających biletów. Tu tylko z żalem zaznaczyć należy, że tak dobrze rozwijająca się instytucya, dająca możność poważnego fachowego kształcenia się, ułatwiająca je z wysiłkiem nawet najuboższym uczniom, o ile ci okazują uzdolnienie, nie ma dotąd dla swej szkoły i produkcyj własnego pomieszczenia.

Z sali sądowej.

Zbrodniarz czy obłąkany? Dziś o godz. 9 rano rozpoczęła się ponownie przed sądem przysięgłych w Krakowie interesująca rozprawa przeciw Ignacemu Jędrzejowskiemu, na skutek orzeczenia trybunału kasacyjnego, który zniósł wyrok krakowskiego sądu przysięgłych z dnia 24 kwietnia 1901 r. zasądzający oskarżonego na śmierć za zbrodnię morderstwa, kradzieży i cały szereg przekroczeń.

W skład trybunału wchodzą: radca Katyński, jako przewodniczący, radca Kulikowski i adjunkt Makarewicz, jako asystenci. Oskarża dr. Trzaskowski. Jako znawcy lekarscy zasiadają: dr. Żuławski i dr. Wachholz.

Akt oskarżenia zarzuca Jędrzejowskiemu, że dnia 19 maja 1899 r. zabrał Franciszkowi Rocznikowi pieniądze w kwocie 320 K; że 11 sierpnia 1900 r. w zamiarze pozbawienia życia kobiety nieznanego nazwiska i owładnięcia jej ruchomościami zapomocą gwałtu pobił ją tak strasznie, iż kobieta ta zmarła; że w r. 1900 podczas swego pobytu w Podgórzu, w Krzeszowicach itd. używał fałszywego nazwiska, że w swych podróżach po Galicyi używał sfałszowanych książek robotniczych, przez co nadzór publiczny w błąd wprowadzał. Oskarżony dopuścił się więc zbrodni kradzieży z §§. 171, 173, 176. II b. u. k. zbrodni rozbójniczego morderstwa z §§. 134, 135 II. u. k. i przekroczenia z §. 320 *c. g.*

Jędrzejowski przechodził w swem życiu przez dziwne koleje i zdaje się być typem jakiegoś zbrodniarza-obłąkańca z galeryi Lombrosa. Ukończywszy 4 klasy początkowe i 2 gimnazyalne w Warszawie, uciekł w 13 roku życia z domu ojca i wkrótce za kradzież dostał się na 3 lata do domu poprawy w Studzieńcu, skąd jednak rychło zdołał umknąć i „żył wyłącznie z kradzieży‘, jak sam twierdził. Rozpoczęła się dlań odtąd wędrówka po wszystkich więzieniach Królestwa, zewsząd potrafił jednak umknąć. W 1891 r. nawiązał w Warszawie miłosne stosunki z niejaką Agnieszką Wojciechowską. Pewnego dnia obrabował kochankę, zamordował ją i za to został skazany na 6 lat i 8 miesięcy do robót katorżnych i na dożywotnie zesłanie w Sybir. Ojciec jego, jak sam oskarżony zeznał ongiś w śledztwie, za 200 rubli uzyskał od lekarzy świadectwo, że J. jest umysłowo chory. Na mocy tego orzeczenia lekarzy uznano J. obłąkanym i odstawiono na dożywotni pobyt do zakładu w Tworkach. W pół roku przepiłował kratę i uciekł do Galicyi. Włóczył się po Lwowie, Stanisławowie, Tłumaczu, gdzie służąc pewien czas u właściciela wędrownej panoramy, skradł temuż zegarek i 300 K. Schwytano go w Tyśmienicy, odebrano część skradzionej kwoty i osadzono w więzieniu. Jędrzejowski wybił otwór w murze więziennym, znowu wydostał się na wolność i wrócił do Królestwa.

W Włodzimierzu aresztowano go pod zarzutem nowego morderstwa i odstawiono do zakładu dla obłąkanych w Tworkach. W nocy przepiłował J. kratę i za parę dni był już w pogranicznej miejscowości Granica. Tutaj zapoznał się z pewną kobietą i przeszedł z nią w nocy przez granicę. Podczas przeprawy przez Przemszę zauważył J., że kobieta ma przy sobie pieniądze. Chwycił ją za gardło i udusił, potem rozerwał jej gorset, zabrał pieniądze w kwocie 763 rubli, srebrną bransoletę i koszyk z żywnością. Zwłoki zamordowanej zawlokł w nadbrzeżne krzaki i przykrył chustką. Przenocowawszy w otwartem polu, przybył do Podgórza, gdzie się zameldował jako Stanisław Certowicz, stelmach. Krótki czas pracował w fabryce cementu w Szczakowie, poczem bawił w Węgrzech, był kilka razy aresztowanym przez węgierskich żandarmów za awantury i włóczęgostwo. Wreszcie, kiedy powrócił do Szczakowy, został aresztowany na skutek doniesień warszawskiej prokuratoryi. Wówczas przyznał się do kradzieży na szkodę Rocznika, oraz do morderstwa na granicy, którego przebieg szczegółowo opowiadał.

W zamordowanej jedni poznają Zofię Leńską, inni Katarzynę Klapecką, bonę z Warszawy. Wątpliwości tej dotąd nie rozstrzygnięto.

W śledztwie twierdził oskarżony, że jest zupełnie zdrów, a lekarze uznali go za moralnie zwyrodniałego, bo wzięli za to pieniądze. Przeprowadzone zaś przez profesorów krakowskiego uniwersytetu w krakowskim zakładzie więziennym d. 13 marca 1901 r. badania fizyczno-antropologiczne i psychiatryczne nie wykazały u Jędrzejowskiego moralnego obłąkania.

Oskarżony wchodzi na salę pod eskortą dwóch strażników więziennych. Cera jego twarzy zielonawo-żółta, wzrok tępy, mętny, beżmyślny. Na pytania przewodniczącego odpowiada głosem niepewnym. Wogóle niczego sobie nie przypomina. Nikogo nie zamordował, ani nie okradł.

Utrzymuje, że znalezione u niego pieniądze skradł jakiemuś człowiekowi, który zabił ową właśnie kobietę, z którą się przeprawił przez granicę. Przewodniczący konstatuje, że oskarżony zachowuje się niezwykle trwożliwie. Odczytano następnie akta warszawskiego trybunału i orzeczenia lekarzy warszawskich, dra Troickiego, Dragomanowa i Rosenthala, którzy uznali oskarżonego za człowieka, dotkniętego pomięszaniem umysłu, za niepoczytalnego idyotę. Do orzeczenia tego przychylił się w zupełności fakultet wiedeński, podczas gdy tylko profesorowie krakowscy uznawali Jędrzejowskiego za człowieka normalnego. Również ciekawą jest znaczna różnica w wynikach pomiarów (kraniometrya) lekarzy krakowskich a wiedeńskich, wynosząca od $1^1/_2$ do 2 cm. Za prawdopodobieństwem niepoczytalności oskarżonego przemawia fakt, iż zamordowawszy w Warszawie kobietę cegłą, twierdził, że dokonał mordu nożem, oraz że przyznał się do wymordowania całej rodziny żydowskiej, chociaż morderstwa tego wcale nie popełnił.

Przysięgli odpowiedzieli na pytanie główne w kierunku zbrodni morderstwa 6 głosami tak, 6 nie; pytanie, dotyczące zbrodni kradzieży i drobnego przekroczenia potwierdzili jednogłośnie. Na pytanie zaś, czy oskarżony był przy używaniu rozumu, odpowiedzieli 10 głosami tak, 2 nie. Wobec tego wydał trybunał wyrok uwalniający.

Wyrok śmierci. We Lwowie przed trybunałem sędziów przysięgłych toczyła się dnia 2 b. m. rozprawa przeciwko Piotrowi Marchewce, rolnikowi z Dzikowa starego, koło Lwowa, oskarżonemu o skrytobójcze morderstwo. Oskarżony Marchewka utrzymywał przez dłuższy czas stosunek z żoną Stefana Broszki, również rolnika. Stosunek stał się tak poufałym, że Marchewka postanowił Broszkę sprzątnąć ze świata, by mógł się potem z jego żoną ożenić. Zamiar ten wykonał w nocy z 8 na 9 sierpnia. Ukradkiem dostał się do chaty Broszka, tam go zadusił i następnie powiesił.

Świadków czynu wprawdzie nie było ale widziano Marchewkę, jak wyszedł z chaty, a na płótniance jego zauważono 13 plam, pochodzących z krwi ludzkiej

Po przeprowadzonej rozprawie przysięgli potwierdzili dwunastoma głosami pytanie co do zbrodni skrytobójczego morderstwa, poczem trybunał pod przewodnictwem radcy Dzierzyńskiego wydał wyrok, zasądzający Marchewkę na karę śmierci przez powieszenie.

Towarzysze! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują codzienny „Naprzód“.

Wiadomości „artystyczne.“

Witraże niemieckie w tych dniach nadejdą do Krakowa i wkrótce oglądać je będzie można na Wawelu. Nowe, ulepszone kagańce dla krytyków miejscowych w stylu *altdeutsch* nadeszły i rozdane zostały. Pan Odrzywolski, zbadawszy dokładnie dzwony na Wawelu, doszedł do przekonania, że największy z nich nie zdatny jest do użytku. Pan Odrzywolski, otrzymawszy od komitetu trzy tysiące guldenów na koszta podróży, pojechał do Kruppa, który ów dzwon nabędzie na szmelc, płacąc po halerzu za kilo. Za otrzymane pieniądze p. Odrzywolski kupi upatrzony poprzednio przez siebie w Tyrolu bardzo piękny dzwonek. O trwałości jego otrzymał p. O. od noszącej go krowy uroczyste zapewnienie. W drodze powrotnej zatrzyma się p. O. w Berlinie, gdzie za kwotę tysiąca guldenów, otrzymaną od komitetu, wyuczy się dokładnie śpiewać „die Wacht am Rhein“ i „Heil dir im Siegeskranz“. Pan O. wystąpi jako tenor przy poświęceniu nowych witraży. *Dir* — w tym wypadku — znaczy ja, Odrzywolski, którym wyszedł zwycięsko z zapasów ze sztuką wogóle i ze sztuką narodową w szczególności.

Na Wawelu zajść mają głęboko sięgające zmiany. Genialny w pomysłach p. Odrzywolski postanowił przerobić nieprocentującą umywalkę, dźwigającą popiersie kardynała Dunajewskiego, na automat. Kto wrzuci do otworu, wykonanego przez Zumbuscha za 15.000 guldenów, skromną dziesięciohalerzówkę, otrzyma paczkę, opatrzoną fotografią jednego z członków komitetu, a w tej paczce — migdał.

Rozpisany zostanie wkrótce konkurs dla artystów wszelkiej narodowości, z wyjątkiem polskiej, na pomalowanie katedry. Temat: Krapulińsky i Waschlapsky, podług Heinego.

Pan Majer, fabrykant witraży, pisze do przyjaciela: die Polacken stanowczo się cywilizują. Zjawił się u mnie jakiś ski (tylko te nazwiska, niechaj je dyabli wezmą) i kupił witraż, tutaj nie „verkäuflich“. ale dla takich z Ostasien bardzo porządny. Zmiarkowałem z tego, co gadał, że o sztuce niby nie bardzo, ale że zamożny jakiś antreprener, stawiający in der Polackei piwiarnie. Na rachunku kazał zaznaczyć, że to, co mu sprzedałem, jest świętą Katarzyną. Niechaj sobie będzie, ale pytam, dlaczego? Dlatego, odrzekł, że w tem miejscu, gdzie robię to, co robię, był ongi kościół. Myślę sobie: aha, na pamiątkę, polski sentymentalizm. Właśnie! zażądał odemnie 15 prc., a ja zwykle daję 10 prc. Wypiłował zemnie 12 prc. Die Polacken stanowczo się cywilizują.

W kościele Bożego Ciała zabrano się do restaurowania słynnych stall. Najgorsza bieda była z tą patyną. Szorowanie szczotką, maczaną we wrzącej wodzie z szarem mydłem nie pomagało. Wzięto się do pilników. Nic. Do dłuta. Także nic. Patyna jak trzymała, tak trzyma. Budowniczy, kierujący robotami, rwał sobie włosy z głowy. Narada komitetu. Radzili przez trzy godziny. Nic. Aż wreszcie prezydujący: posłać po Odrzywolskiego! Mówią Odrzywolskiemu o co chodzi. „Fujary“! Zjawia się w sali narad. „Ratuj! Przeklęta patyna! Nie puszcza!“ — „Nie puszcza? — Znam ja ją, cedzi przez zęby Odrzywolski z drwiącym uśmiechem“ i huknie: „a kwas siarczany? to żarty? Puściły wszystkie patyny na Wawelu, puszczą i tutaj!“ Jakci zaczęli chlustać... aż para poszła. No i teraz obrobi się siekierką to, co zostało, pomaluje, wylakieruje i wyzłoci. Albo się restauruje, albo się nie restauruje.

Wczoraj u Hawełki, poślizguje się noga Jasieńskiemu na niedopalonym papierosie. Brzdęk! Leży, noga w kolanie zwichnięta. Leży, spoziera na podłogę; widzi: brudu na 17 cali polskich. Papieros jakiś antyczny. Zjawia się właściciel: moglibyście zamiatać i myć podłogę, mówi Jasieński: niedopałki, brud... Mój panie, powiada właściciel, obejrzawszy papierosa, czy pan wiesz, kto rzucił tego papierosa? — Nie wiem — Władysław Łokietek! A to, co pan nazywasz brudem, jest patyną! Przecież słyszałem wczoraj, jakeś pan sobaczył, że tu patyny nie szanują; tutaj masz pan patynę i znowu pan sobaczysz? Ależ panie, rzekł Jasieński, trzeba wiedzieć co, gdzie i jak... Właściciel mu przerwał: o rety, rety! miał Rabski racyę: Panu jest zawsze i wszędzie źle. Niechaj pana raz dyabli wezmą! I poszedł.

Japończyk.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 5 lutego 79. Miasto Pompei zasypane wskutek wybuchu Wezuwiusza. 1633. Wjazd Władysława IV. do Krakowa na koronacyę. — 1768. Napoleon I. urodził się. — 1849. Zniesienie świeckiej władzy papieża. — 1874 Podatek od inseratów w Austryi zniesiony. — 1894. Ścięcie anarchisty Vaillanta w Paryżu. — 1901. Zwycięstwo socyalnej demokracyi przy wyborach do parlamentu w Danii. — 1901. Strejk 15.500 robotników portowych w Gijon.

Dziś w teatrze: „Cymbelin“, dramat romant. w 11 obrazach W. Szekspira, illustrowany muzyką. Przedstawienie popularne.

Czwartek: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach z pow. H. Sienkiewicza.

Sobota: „Zastępca“ (Un joli remplaceant), komedya w 3 aktach W. Busnach i J. Duval.

Niedziela: O godz. $2^1/_2$ po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz histor. w 7 odsłonach z muzyką W. Lasoty. Przedstawienie ludowe. — O godz. 7 wieczorem: „Zastępca“ (Un joli remplaceant), kom. w 3 aktach W. Busnach i J. Duval.

Poniedziałek: „Kierownik szkoły“, komedya w 3 aktach O Ernsta (popularne).

Wtorek d. 11 bm.: „Zastępca“ (Un joli remplaceant), komedya w 3 aktach W. Busnach i J. Duval.

Środa d. 12 bm.: „Dziady“, sceny dramatyczne Adama Mickiewicza (popularne)

Czwartek d. 13 bm.: „Wesele“, dramat w 3 aktach wierszem St. Wyspiańskiego.

Koniec Ehrenberga. Plugawe pisemko „Nasz Głos“ przestało więc istnieć. Kazimierz Ehrenberg cofnął się w zacisze domowe, przyszedłszy do przekonania, że dalsze szwindle i rozboje nie skutkują. Jest to w znacznej mierze zasługą „Naprzodu“. Artykuły, które zamieściliśmy w listopadzie 1900 roku, wyjaśniły szerszej publiczności, jak potworne formy może przybrać działalność klerykalno-panslawistycznego gadzinowca, który przez tyle lat terroryzował opinię publiczną w Krakowie. Nikt nie był pewnym przed rewolwerowcem, który wedle potrzeby i taksy atakował bezbronne kobiety, profesorów niezależnych, artystów, literatów, instytucye — nie w imię jakichś zasad, lecz na zamówienie, dla brudnej prywaty i geszeftu. Przedsiębiorstwo klerykalno-antysemickie prosperowało przez długi czas w Krakowie. Stańczycy posługiwali się niem bardzo często, zwłaszcza w takich sprawach, które dla nich samych były za brudne...

Jeszcze przed czterema laty był Kazimierz Ehrenberg aranżerem szopek panslawistycznych na cześć Badeniego. Rozruchy antysemickie w r. 1898 były również w znacznej części dziełem podburzających artykułów gadzinowca. Stańczycy robili wówczas w antysemityzmie i użyli ze skutkiem do tych posług Ehrenberga. Ostatnią próbę stworzenia ruchu klerykalnego podjęto w r. 1900. Próba nie powiodła się i od tego czasu zaczyna się upadek „Głosu narodu“. Czczy, do żadnej pozytywnej akcyi niezdolny, wrzaskliwy antysemityzm przejadł się wszystkim.

Wystąpienie Ehrenberga z „Głosu narodu“ i założenie własnego pisemka było już tylko dalszą konsekwencyą tego faktu. Socyalni demokraci demaskowali ohydną robotę draba dziennikarskiego na każdym kroku i jeżeli jest on obecnie nieszkodliwym, to jest to w znacznej części ich zasługą.

Koniec Ehrenberga niechaj będzie odstraszającym przykładem dla tych różnych domorosłych dziennikarzy, którzyby chcieli pójść jego śladami. Nawet w Galicyi nie wolno być dziennikarzowi defraudantem i karoterem.

Z chwilą, gdy p. Ehrenberg ustąpił w zacisze domowe, nie interesuje nas więcej, niż inny rzezimieszek, który uprawia prywatne rozboje i ociera się o kryminał.

Komisya budżetowa krakowskiej rady miejskiej na posiedzeniu z dnia 3 bm. uchwaliła w dziale I. etat urzędniczy, załatwiła sprawę zarządu głównego i potrzeby kancelaryjne. W XI. dziale zaś uchwaliła dotacye na miejski teatr i krakowskie Muzeum narodowe.

Jak magistrat krakowski dba o zdrowie mieszkańców. Do wydziału III magistratu zgłosił się robotnik piekarski tow. Margulies, który przedłożył komisarzowi chleb kupiony w piekarni Troczyńskiego przy ul. Stolarskiej. Chleb ów miał w sobie kawałki cegły i był tak wypieczony, iż czynił wprost wrażenie gliny. W kilkanaście dni później dostał tow. Margulies wezwanie do wydziału III, lecz w tym tylko celu, by się przekonać, iż magistrat krakowski zupełnie nie dba o zdrowie mieszkańców miasta i wcale nie myśli wystąpić przeciw nieporządkom, panującym w piekarniach. Nietylko bowiem urzędnicy nie chcieli słuchać tow. Marguliesa i stawali energicznie w obronie piekarni (nie wiadomo z jakich powodów!) lecz jeden z nich, niejaki dr. Ciechomski, posunął się do tego stopnia grubijaństwa, iż zawołał do tow. Marguliesa: „Idź pan z tym chlebem do Daszyńskiego, niech on to zje!“.

P. prezydent powinien dr. Ciechomskiemu udzielić należytej lekcyi grzeczności i pouczyć go o tem, jak ma zachowywać się wobec stron.

Mieszkańcy krakowscy zaś zapamiętają sobie dobrze tę dbałość magistratu o ich zdrowie.

Przy ściślejszych wyborach do sądu przemysłowego z grona pracodawców wybrani zostali w poniedziałek w grupie V.: asesorem Wilhelm Długoszewski, zastępcami John Alfred i Pollack Jakób. Ponieważ zaś na jednego zastępcę w grupie III. nikt nie głosował, miejski wydział przemysłowy przedstawi sądowi odpowiednich kandydatów do zamianowania.

Krakowskie towarzystwo techniczne odbyło w poniedziałek 3 bm. posiedzenie, na którem

nadinżynier Stanisław Chrząszczewski mówił o projektach dróg wodnych w Galicyi. Prelegent przedstawił projekt zamienienia Wisły na kanał spławny i porównał go z myślą wykonania kanału spławnego śródziemnego, środkiem kraju. Przytoczył wszystko przemawiające tak za, jak i przeciw każdej z tych alternatyw i wywody swoje poddał pod ocenę Towarzystwa.

Wykład przyjęto z wielkiem uznaniem i po krótkiej dyskusyi, uchwalono utworzyć w Towarzystwie sekcyę hydrotechniczną, która sprawę dokładnie rozpatrzy i przedstawi Towarzystwu odpowiednie wnioski.

Stojącą na dalszym porządku obrad dyskusyę nad wnioskiem inżyniera Uderskiego „o wyrobach krajowych“, musiano odroczyć, z powodu niespodziewanego wyjazdu wnioskodawcy.

Po zajściach lwowskich. Śledztwo w sprawie technika Kobera, aresztowanego za napad na profesora gimnazyalnego Jaworowskiego, zostało już ukończone.

W sprawie demonstracyi styczniowej sędzia śledczy ukończył także onegdaj przesłuchiwania obwinionych i świadków.

Zupełnie jak w Rosyi. Inżynier M. Wieleżyński jest obecnie osobistością pilnowaną przez policyę, która chce się koniecznie dowiedzieć, czy w jego mieszkaniu przy ul. Szeptyckich 6 odbywają się „tajne zebrania“. Sposoby, na jakie się w tym celu zdobywa, są niezwykle oryginalne. Piszą nam w tej sprawie ze Lwowa:

Przed kilku dniami stanął o godzinie 1 w nocy (!) przed kamienicą, w której mieszka inż. Wieleżyński, ajent policyjny z żołnierzem i poczęli gwałtownie dzwonić na stróża. Gdy stróż otworzył bramę, zapytał go ajent, czy u Wieleżyńskiego odbywa się jakie zebranie lub zabawa. Otrzymawszy zaś odpowiedź, że Wieleżyński spokojnie śpi, oświadczył stróżowi, że jest obowiązany natychmiast donosić do policyi o każdem zebraniu i zabawie w mieszkaniu W., za co otrzyma dobre wynagrodzenie. Jeżeli zaś nie zastosuje się do tych poleceń, zostanie surowo ukaranym.

Zapytujemy publicznie p. Schechtla, czy ajent ów działał z polecenia dyrekcyi policyi?

Kolumna Mickiewicza we Lwowie. Olbrzymie bloki różowego granitu, przeznaczone dla granitowej części lwowskiej kolumny Mickiewicza, nadeszły w poniedziałek do Lwowa.

Docentury. Minister oświaty zatwierdził uchwałę kollegium profesorów, dopuszczającą dra Juliusza Marischlera, jako prywatnego docenta dla chorób wewnętrznych i dra Adama Szulisławskiego, jako prywatnego docenta okulistyki do wykładów na wydziale lekarskim uniwersytetu lwowskiego.

Policya lwowska szczególną opieką otacza młode stowarzyszenie „Wspólna nauka“. W ubiegłym tygodniu przez 3 godziny prawie śledził przebiegu wieczorku styczniowego, urządzonego przez „Wspólną naukę“, koncepista policyi p. Smółka.

W ubiegłą niedzielę odbył się w tem samem stowarzyszeniu odczyt dra Löwenherza o Niemojewskim. Na ten czysto naukowy odczyt przybył komisarz policyi dr Reinlender i znowu przepędził tam 3 godziny.

Opieka ta nad stowarzyszeniem naukowem jest zupełnie zbyteczną. Dyrekcya policyi powinnaby raczej wysyłać swoich funkcyonaryuszów w miejsca — potrzebujące ochrony przed włamywaczami, których coraz więcej się mnoży we Lwowie.

Wyprawa do Tryestu, czyli przygody młodych podróżników w Galicyi. Dzienniki lwowskie donoszą: Czterej dziesięcioletni chłopcy: Kazimierz Jarosławski ze Lwowa, Kazimierz Ceramowicz, syn leśniczego z Rzyczek koło Rawy Ruskiej, Wiktor Login, syn sekretarza starostwa z Kamionki Strumiłowej i Rothkehl, syn zarządcy dóbr Wiszenki, wszyscy czterej uczniowie I klasy szkoły realnej we Lwowie i wszyscy mieszkający na jednej stancyi, otrzymawszy z końcem półrocza „dwójkę“, postanowili solidarnie emigrować z kraju i piechotą via Janów udać się do Tryestu, aby tam wstąpić „do marynarki“. Malcy wykonali istotnie pierwszą część swojego zielonego pomysłu. W czwartek rano opuścili Lwów, a w piątek wieczorem widziano ich w okolicy Wiszenki, obozujących w lesie, w którego gąszczach znikli na odgłos kroków ludzkich. Urządzono na nich obławę — ale bez skutku. Stroskani rodzice zwracają się do wszystkich, którzyby natknęli się na ślad zbiegłych dzieci, z prośbą, aby je przytrzymali i donieśli o tem pod adresem p. Antoniego Szmindy we Lwowie, ul. Kamienna l. 1.

Jak ksiądz Żyguliński opiekuje się robotnikami. Od byłego członka katolickiej „Pracy“ w Tarnowie, stojącej pod zarządem znanego czytelnikom ks. Żygulińskiego, otrzymujemy następujące pismo: Jestem dziennym robotnikiem, mam żonę i sześcioro dzieci. Rok byłem członkiem „Pracy“ i regularnie płaciłem wkładki. Kiedy przed miesiącem ciężko zachorowałem na zapalenie płuc, zwróciłem się do prezesa „Pracy“, ks. Żygulińskiego, z prośbą o zapomogę, jaką przyznaje statut stowarzyszenia członkom. Pobożny ksiądz dał mi tylko część należnej mi kwoty. Kiedy zaś zwrócono mu uwagę na nędzę, w jakiej się znajduje moja rodzina i proszono go, aby mi dał całą zapomogę, odmówił, twierdząc: „Jak umrze, to mu będzie potrzeba na pogrzeb!“ I ksiądz Żyguliński chce uchodzić za dobrodzieja i opiekuna robotników i głosi miłość bliźniego! Więcej miłości bliźniego okazał niechrześcijanin p. Fenichl, handlarz drzewa, który nam w biedzie spieszył z pomocą.

Obfity śnieg spadł ubiegłej nocy w Krakowie.

Podrożenie pieczywa w Krakowie. Komisaryat targowy w Krakowie pracuje obecnie nad ułożeniem tabeli z cenami pieczywa wszelkiego rodzaju, podanemi na miesiąc luty przez piekarzy krakowskich. Piekarze, którzy podnieśli ceny pieczywa w połowie zeszłego miesiąca, utrzymują się przy podwyższonych cenach, tłómacząc się podrożeniem mąki. Tabela z cenami pieczywa, po wypracowaniu jej przez komisaryat targowy, będzie opublikowaną afiszami po rogach ulic, w dziennikach i wywieszoną w lokalu każdej piekarni.

Zbrodniarz wykryty. Wczoraj wieczorem odbyła się konfrontacya Hermensa z Kwiatkiem, który jest już zupełnie przytomnym. Hermensa wprowadzono do Kwiatka, który w myśl otrzymanego polecenia nic nie mówił, tylko się żachnął na łóżku. Gdy wyprowadzono Hermensa, rzekł Kwiatek:

— Ten jest zbrodniarz, odrazu go poznałem. Mogę przysięgać. Ten zbój chciał mnie zabić...

— Po czem go poznaliście?

— Po „personie“, po ruchach, po jego strasznych ślipiach, po wszystkiem. Ten jest zbój, tylko nie wiedziałem, jak się nazywa.

— Nie mylicie się?

— Nie można się nawet pomylić. Stoi mi w oczach, jak żywy od tego wieczora. Poznałbym go między tysiącami, dobrze ja na niego patrzyłem...

Hermens dowiedziawszy się, że ubranie jego dano do chemicznego badania, przyznał, że plamy na jego ubraniu mogą pochodzić z krwi, ze skaleczonego palca. Nadto nie zdołał wykazać swego „alibi“ w krytycznej godzinie. Nie ulega więc kwestyi, że fotograf Karol Hermens jest sprawcą zbrodni w redakcyi „Ilustracyi polskiej“.

Na wieży Zygmuntowskiej zdarzył się w niedzielę następujący wypadek. O godzinie 9 rano otwarto żelazne okiennice, zamykające okno od strony miasta, na najwyższem piętrze wieży, gdzie się znajduje wielki dzwon Zygmuntowski. Po otwarciu okiennic żołnierze ujęli za liny, przymocowane do belek, które wprawiają dzwon w ruch i zakreślają w czasie tego wielki łuk. Podczas dzwonienia, z niewiadomej przyczyny, jedna z okiennic odsunęła się cokolkiek od ściany i wtedy o szczyt jej zawadziła belka, poruszająca Zygmunta. Skutek był taki, że belka uległa strzaskaniu, a okiennica wyrwała się z górnych zawiasów i zawisła całym ciężarem na dolnych. Na szczęście nikt z dzwoniących nie poniósł żadnego uszkodzenia. Belka i okiennice będą naprawione jeszcze w tym tygodniu.

Skutki noszenia broni poza służbą. W nocy z niedzieli na poniedziałek około godziny 11 kroczył ul. Czystą pewien artylerzysta w mocno alkoholicznym nastroju. Napotkawszy grupę przechodniów, począł ich w doraźny sposób przekonywać o wyższości synów Marsa nad śmiertelnymi cywilami. Hałaśliwa ta „dysputa“ sprowadziła patrolujący w pobliżu oddział żołnierzy, który postanowił odprowadzić pijaczynę na odwach. Obrażony tem artylerzysta z dobytą szablą rzucił się na patrol. Wtedy jeden z żołnierzy w własnej obronie silnem uderzeniem kolbą karabinu w głowę powalił napastnika na ziemię, zadając mu ciężką ranę na lewym policzku. Wezwano telefonicznie pogotowie ratunkowe, które przewiozło rannego do szpitala wojskowego.

Jeszcze w sprawie Wrześni. Wiadomość, podana przez nas o zamiarze nałożenia przez rząd pruski rodzaju kontrybucyi na mieszkańców Wrześni, dopóki dzieci nie zaczną odpowiadać w szkole podczas nauki religii w języku niemieckim, sprawdza się w zupełności. Wprawdzie subwencya roczna na szkołę, którą rząd postanowił cofnąć, wynosi nie 5.400 m., jak twierdziły pisma niemieckie, lecz 2.400 m., ale wobec pomnożenia dla szykany personalu nauczycielskiego o siedmiu, Września płacić będzie o 10.090 marek więcej na utrzymanie swej szkoły — mordowni, niż dotychczas.

Co się zaś tyczy „komitetów“ — mających nieść pomoc ofiarom wrześnińskim, to wychodzą na jaw coraz drastyczniejsze szczegóły. Dla odmiany możemy teraz podać wieści fatalne o komitecie poznańskim, które wyjmujemy z pisanego bardzo dyplomatycznie wstępnego artykułu w niedzielnym „Gońcu wielkopolskim“.

Przy tworzeniu się komitetu poznańskiego nie zaprosili doń organizatorowie przedstawicieli prasy miejscowej mimo, że przez redakcye pism głównie płynęły składki. Jako ekwiwalent przyznano redaktorom prawo uczęszczania na posiedzenia komitetu dla informowania się o przebiegu akcyi niesienia pomocy ofiarom hakatyzmu. Otóż „Goniec“ konstatuje, iż redakcya tegoż pisma nie odebrała żadnego uwiadomienia o jakiemkolwiek mającem się odbyć posiedzeniu komitetu poznańskiego, ani żadnego komunikatu o jego czynnościach.

Wogóle nie wiadomo, czy komitet jakieś posiedzenia odbywał, lub czy porozumiewano się tylko prywatnie. Tę sytuacyę pogarsza jeszcze fakt, iż, jak „Goniec“ twierdzi, zgodnie z korespondentem „P. B. P.“, istnieją pogłoski, iż pomiędzy komitetem poznańskim i wrześnińskim „brak porozumienia“.

Szlachecka gospodarka!

Rada państwa.

(*Telefonem*).

Wiedeń, 4 lutego. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się dziś o godzinie 11 minut 20 w południe.

Poseł Wolf składa ślubowanie poselskie. Trzy kwadranse następne zajęło odczytanie interpelacyj i wniosków, które tworzą bardzo długi szereg.

Po kolei zabierają głos ministrowie obrony krajowej i kolei i odpowiadają na interpelacye. Obecnie przemawia jeszcze dr. Wittek.

Rząd przedłożył dziś projekt ustawy w sprawie prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych i konsularnych z Meksykiem, aż do końca r. 1903, dalej wniósł rząd przedłożenie rządowe w sprawie konwersyi akcyj kolei Karola Ludwika na państwowe obligacye dłużne.

Wnioski i interpelacye.

Między innemi odczytano następujące interpelacye i wnioski:

Bazylego Jaworskiego i tow. w sprawie nadużyć przy ostatnich wyborach do sejmu w okręgu Stary Sambor;

Olszewskiego i tow. w sprawie postępowania starosty Trzaskowskiego w Brzesku wobec jednego adjunkta sądowego;

Olszewskiego i tow. w sprawie znanych nadużyć przy ostatnich wyborach do sejmu w okręgu Brzesko;

Fijaka i tow. w sprawie postępowania państwowej dyrekcyi skarbu w Wadowicach przy nadawaniu koncesyi na trafikę tytoniową.

Posła Daszyńskiego i tow. w sprawie gry hazardowej w Jockey-Clubie. Interpelanci zapytują, z jakich przyczyn przeprowadzenie postępowania karnego przeciw graczom w Jockey-Clubie się przewleka i czy minister sprawiedliwości skłonny jest polecić prokuratoryi w Wiedniu, aby sprawa została jak najprędzej przeprowadzoną i winni, t. j. hr. Potocki i Szemere, surowo ukarani.

Posła Marcheta i tow. w sprawie katastrofy w szybie „Jupiter“.

Poseł Herzog i tow. przedkładają wniosek nagły w sprawie wyboru komisyi, złożonej z 24 członków, celem zbadania stosunków w hutach w Witkowicach co do niewłaściwości przy płaceniu należytości i stempli i złożenia sprawozdania tej komisyi w ciągu 14 dni.

Przed przejściem do porządku dziennego poseł Lemisch w zapytaniu do przewodniczącego komisyi ekonomicznej urguje przedłożenie zmienionej przez komisyę ustawy w duchu zupełnego zniesienia handlu terminowego zbożem.

Minister obrony kraj. hr. Welsersheimb odpowiedział między innemi na interpelacyę posła Wojtygi i tow. w sprawie szkód, wyrządzonych w okręgu krakowskim podczas ćwiczeń kawaleryi i piechoty.

Dalej minister kolei dr Wittek odpowiedział między innemi na interpelacyę posła Kubika i tow. w sprawie rozpowszechniania „Illustr. Reise- u. Bade Ztg“ w wagonach kolei państwowej.

Katastrofa w Gniewinie.

Poseł Kaftan i tow. przedkładają wniosek nagły w sprawie katastrofy w szybie „Jupiter“ w Gniewinie, domagający się przedłożenia Izbie sprawozdania komisyi śledczej o przyczynach katastrofy i zarządzenia środków dla zapobieżenia na przyszłość katastrofom.

Poseł Pernerstorfer i tow. wnieśli wniosek nagły domagający się, aby wydelegowano osobną komisyę dla zbadania przyczyn katastrofy w szybie „Jupiter“; dalej przedłożenia sprawozdania o dochodzeniach ministerstwa rolnictwa, wkońcu przedłożenia projektu ustawy o inspekcyach górniczych przez urzędników, którzy podlegają ministerstwu rolnictwa, przy współudziale wolno wybranych delegatów robotników górniczych.

Poseł Choc i tow. przedkładają wniosek nagły w sprawie odpowiedzialności właścicieli kopalnianych za stratę życia i poniesione uszkodzenia przy pracach w kopalniach węgla.

Po odpowiedzi ministrów na interpelacye, zabiera głos poseł Kaftan i w uzasadnianiu swego wniosku nagłego podnosi, że wprawdzie tym razem katastrofę w szybie „Jupiter“ w Gniewinie spowodowała klęska elementarna, że jednakże mimoto trzeba być przygotowanym na dalsze podobne wypadki i w większym stopniu myśleć o ochronie robotników, zajętych w kopalniach, a nie prowadzić gospodarki rozbójniczej, która jest główną przyczyną wszystkich nieszczęść.

Następnie uzasadnia socyalny demokrata poseł Rieger naglący wniosek w tej samej sprawie i udowadnia, że nieszczęście w szybie „Jupiter“ było do przewidzenia. Mówca ubolewa nad zupełnym brakiem środków ochronnych i oświadcza, że nie ma zaufania do śledztwa, zarządzonego przez czeskie namiestnictwo i dlatego jest za wyborem specyalnej komisyi, złożonej z mężów zaufania i zastępców robotników, któraby się zajęła ścisłem przeprowadzeniem śledztwa i obmyśleniem środków, aby w przyszłości, o ile to leży w mocy ludzkiej, zapobiedz takim nieszczęściom.

Minister rolnictwa Giovanelli oświadcza, że rząd zgadza się na nagłe traktowanie tej sprawy, nie wchodząc w meritum wniosku. Władze górnicze, jakoteż polityczne natychmiast po katastrofie zarządziły energiczne śledztwo, a także śledztwo sądowo-karne jest w toku. Natomiast oddanie opinii rzeczoznawców, jakoteż oględziny lokalne, były dotychczas niemożliwemi, ponieważ zaraz po katastrofie musiano szyb „Jupiter“ zamknąć i jeszcze do dziś dnia roboty są tam połączone z największem niebezpieczeństwem. Trzeba więc czekać, aż będzie możliwa dalsza akcya w szybie, poczem dochodzenie będzie zakończone. Jeżeli się okaże, że wina kogoś trafia za to nieszczęście, to zostanie on z pewnością surowo pociągnięty do odpowiedzialności. Ponieważ mowcy poprzedni podnieśli także rozmaite kwestye techniczne, więc bliższe wyjaśnienia w tym kierunku da radca dworu Zechner.

Radca dworu Zechner zabiera głos.

Godzina 5. Posiedzenie trwa dalej.

Telegraf i telefon.

Wybory do lwowskiej rady miejskiej.

Lwów, 4 lutego. W sali towarzystwa pedagogicznego odbyło się wczoraj wieczorem w obecności kilkuset słuchaczy zgromadzenie przedwyborcze, któremu przewodniczył tow. Żelaszkiewicz. O dalszych częściach socyalistycznego programu komunalnego referowali: tow. Hudec, Hankiewicz i Nacher.

Tow. Hudec przedstawił na wstępie postulaty robotników w kwestyi przedsiębiorstw gminnych i aprowizacyi miasta. Mówca wyraził życzenie, by rozważono sprawę zakładania przez miasto własnych przedsiębiorstw, celem zapobieżenia samowolnemu podwyższaniu cen mąki i pieczywa. Tow. Hankiewicz omawiał kwestyę podniesienia szkolnictwa, polepszenia płac nauczycieli i warunków hygienicznych szkół, tudzież o udostępnieniu teatru dla szerokich mas.

Tow. Nacher mówił o ubezpieczeniu robotników gminnych i o opiece nad ubogimi, poczem przedstawił szczegółowo program komunalny partyi robotniczej. Na czele tego programu znajduje się żądanie powszechnego prawa wyboru do gminy. Dla spóźnionej pory zgromadzenie odroczono.

Lwów, 4 lutego. Tutejsi szynkarze odbyli wczoraj zgromadzenie w sprawie wyborów do rady miejskiej, na którem uchwalono iść przeciw komitetom kahalnemu i miejskiemu.

Ruskie gimnazyum w Stanisławowie.

Lwów, 4 lutego. „Gazeta lwowska“ ogłasza, że wiadomość, jakoby Rada szkolna krajowa polecić miała dyrekcyi gimnazyum polskiego w Stanisławowie wyszukanie odpowiedniego lokalu na gimnazyum ruskie, które rzekomo z początkiem przyszłego roku szkolnego ma być w tem mieście utworzone — jest nieprawdziwą.

Kronika lwowska.

Lwów, 4 lutego. Przed tutejszym trybunałem sędziów przysięgłych toczy się dziś rozprawa karna przeciw Salce Mączuk, 74-letniej wdowie z Koszelowa, matce trojga dzieci, oskarżonej o podpalenie.

Prokuratorya państwa oskarża ją o wzniecenie pożaru w święto Jordanu w r. 1895, w dzień św. Piotra i Pawła 1899 r. i d. 27 października 1901. Wskutek tych pożarów mieszkańcy Koszelowa ponieśli szkodę na przeszło 6000 kor. Mączukowa przyznała się do winy. Wyrok zapadnie wieczorem.

Kronika prowincyonalna.

Kołomyja, 4 lutego. W hotelu centralnym odebrał sobie życie włościanin Nykoła Kałyn z Czortkowca, właściciel torchowli.

Schönerer contra Wolf.

Wiedeń, 4 lutego. W „Unverfälschte deutsche Worte“ ogłasza Schönerer cały szereg obciążających zarzutów przeciw Wolfowi, który według tych oświadczeń miał być za swe sprawki usuwanym kilkakrotnie z zarządu niemieckiego związku ludowego, zwłaszcza za stosunki, jakie w czasie wyborów gminnych w r. 1895 utrzymywał z chrześcijańsko-socyalnymi. Przy wyborach do parlamentu w r. 1900 nie chciał Wolf uznać rzuconego przez Schönerera hasła: „Los von Rom!“ Różnica zdań między Schönererem, ogółem Wszechniemców, a Wolfem uniemożliwiała stronnictwu realną pracę.

Zniżenie stopy procentowej.

Wiedeń, 4 lutego. Zarząd banku austro-węgierskiego uchwalił na dzisiejszem posiedzeniu zniżyć stopę procentową z 4 proc. na 3½ proc.

Bank austro-węgierski.

Wiedeń, 4 lutego. Walne zgromadzenie banku austro-węgierskiego przyjęło jednomyślnie roczne sprawozdanie i wniosek rady nadzorczej w sprawie oznaczenia tegorocznej dywidendy na 68 K. Radzie nadzorczej udzielono absolutoryum. Odczytane sprawozdanie podnosi, że w r. z. założono cztery nowe filie austryackie i trzy węgierskie. Filia w Drohobyczu prawdopodobnie jeszcze w pierwszej połowie b. r. rozpocznie swą działalność. Następnie sprawozdanie podnosi, że z powo-

du ogólnej depresyi finansowej, mimo korzystnego stanu pieniężnego, interesy eskontowe były o 38·4 milionów mniejsze, niż w roku zeszłym. Wkońcu sprawozdanie podnosi dalsze kroki, poczynione na polu reformy walutowej i stwierdza, że efektywny stan złota w banku w ubiegłym roku zwiększył się o 196·5 milionów K.

Strejk palaczy.

Tryest, 4 lutego. Rada zawiadowcza Lloyda austro-węgierskiego zgodziła się częściowo na żądania strejkujących palaczy okrętowych, a odrzuciła żądanie skrócenia pracy dziennej w percie o $2^1/_2$ godziny. Na razie komunikacya nie uległa żadnej przerwie. Obecnie około 200 palaczy przebywa w Tryeście, 500 zaś w podróży na pełnem morzu.

Krwawe starcie z żandarmami.

Szegedyn, 4 lutego. W Sarafalia wybuchły przy wyborze sędziego rozruchy, ponieważ kandydata jednej części wyborców nie dopuszczono do wyboru. Gdy przybyła żandarmerya, przyjęto ją kamieniami i kijami; żandarmi zrobili użytek z broni i zranili dwie osoby.

Parlament niemiecki.

Berlin, 4 lutego. Parlament przyjął wczoraj tytuł: „Urząd państwowy sanitarny“ w etacie urzędu stanu spraw wewnętrznych. W dyskusyi podniósł sekretarz stanu Posadowsky, że wiele zarzutów, jakie podniesiono przeciw szpitalom, jest uzasadnionych i że na tem polu jest jeszcze wiele do zrobienia.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Przeciw pojedynkom.

Berlin, 4 lutego. Poseł Schrader postawił w parlamencie niemieckim wniosek domagający się, aby zbrodnia pojedynku była karaną najmniej 6-miesięcznem więzieniem, wyzwanie na pojedynek 3-miesięcznem więzieniem. Wniosek ten zawiera cały szereg obostrzeń i postanowień w tej mierze.

Śmierć aeronauty.

Berlin, 4 lutego. Kapitan Siegsfeld wyjechał wraz z metereologiem Linckem balonem z Berlina do Antwerpii dla studyów nad atmosferą. Z powodu bardzo silnego wiatru postanowili żeglarze po 5-godzinnej podróży wylądować. Podczas wylądowania spadł Siegsfeld na ziemię tak nieszczęśliwie, że rozbił sobie głowę i zginął na miejscu.

Siegsfeld był znanym aeronautą i odbył 87 podróży balonem.

Zamordowanie bankiera.

Wrocław, 4 lutego. Tutejsze dzienniki donoszą z Kalisza: Przed dwoma tygodniami zniknął bez śladu bankier w Kaliszu, Wolf Kohn. Po długich poszukiwaniach znaleziono wreszcie w rzece pokaleczone zwłoki Kohna, zaszyte w worku. Mordercy nie zdołano dotychczas wytropić.

Parlament francuski.

Paryż, 4 lutego. Izba deputowanych obradowała wczoraj nad projektem ustawy w sprawie konstytucyjnego przyznania kredytu na uroczyste przyjęcie cara Mikołaja.

Poseł Dejeante (socyalista) odczytuje w imieniu socyalistów oświadczenie z protestem przeciw temu kredytowi i przedkłada wniosek, ganiący trwonienie pieniędzy z podatków i stanowisko rządu republikańskiego wobec autokratycznego cesarza w Rosyi.

Prezydent gabinetu Waldeck-Rousseau oświadcza, że rząd byłby właśnie nie wypełnił swego obowiązku, gdyby nie był zażądał kredytu na przyjęcie naczelnika zaprzyjaźnionej i sprzymierzonej narodowości. (Oklaski).

Poseł Sembat (socyalista) twierdzi, że Rosya nie jest przyjaciółką Francyi, gdyż opróżnienie Mityleny nastąpiło na wyraźny rozkaz Rosyi.

Prezydet gabinetu Waldeck-Rousseau i minister spraw zagranicznych Delcassé protestują przeciw temu twierdzeniu, a Delcassé nazywa je zupełnie nieprawdziwem.

Dep. Sembat twierdzi dalej, że żółta księga udowodni, iż rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorff telegrafował do rosyjskiego ambasadora w Konstantynopolu, Sinowiewa, za pomocą którego to depeszy miano niewątpliwie na reprezentancie francuskim w Konstantynopolu wywrzeć nacisk. Mowca dodaje, że sojusz z Rosyą nie przynosi żadnej korzyści, nawet na polu handlowo-politycznem.

Minister Delcassé wywodzi, że było obowiązkiem rządu przyjąć cesarza Mikołaja i dodaje, że Francya pochwala roztropną politykę, która doprowadziła do sojuszu. Sojusz ten jest dla obu narodów równie korzystny i wszyscy, którym sprawiedliwa równowaga leży na sercu, muszą w tem z rządem współdziałać. (Oklaski.)

Następnie odrzucono wniosek dep. Dejeante 496 głosami przeciw 46, poczem przyjęto przedłożoną ustawę 502 gł. przeciw 46.

Akcya pokojowa.

Haga, 4 lutego. W Izbie deputowanych na zapytanie, czy rząd może podać treść noty rządu holenderskiego do Anglii i odpowiedź jej, oświadczył minister spraw zagranicznych Linden: Odpowiedź angielską wręczono posłowi holenderskiemu w Londynie i znajduje się ona już w rękach rządu holenderskiego. Treści jej nie może rząd chwilowo podać do wiadomości, gdyż rząd angielski wyraził życzenie, aby ogłoszenie jej nastąpiło równocześnie w Anglii i Holandyi. Rząd holenderski zamierza dziś wieczorem lub w ciągu dni najbliższych wydać księgę żółtą.

Haga, 4 lutego. Poseł angielski Howard odbył wczoraj dłuższą konferencyę z ministrem spraw zagranicznych bar. Linden i prezydentem gabinetu drem Kuyperem.

Parlament angielski.

Londyn, 4 lutego. (Izba gmin). Podsekretarz Cranburne oświadcza, że Rosya nie porzuciła objawionego zamiaru opróżnienia Mandżuryi. Rokowania w tej sprawie, opóźnione przez śmierć Li-hung-czanga, mają dalej trwać.

Lord Balfour donosi, że dziś wieczorem będą mogły być ogłoszone pisma w sprawie noty holenderskiej.

Londyn, 4 lutego. W Izbie gmin oświadczył Brodrick, że wskutek rozmaitych pogłosek o postępowaniu departamentu remontowego przy zakupnie koni węgierskich dla armii angielskiej, generalny inspektor Trueman zażądał wdrożenia śledztwa, na które rząd zezwolił. Brodrick zaznaczył przytem, że konie węgierskie pełniły służbę w Afryce południowej doskonale. W głosowaniu Izba uchwaliła 266 głosami przeciw 64 kredyt dodatkowy dla armii.

Londyn, 4 lutego. Izba lordów odroczyła obrady do 10 bm.

Orkan.

Moutreal, 4 lutego. Na wschodzie Kanady szaleje straszny orkan i śnieżyca. Wszelka komunikacya kolejowa i wozowa jest przerwana. Dowóz środków żywności do miast jest wstrzymany, ponieważ farmerzy nie mogą odjechać z powodu zasp śnieżnych.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 4 lutego. Według ogłoszonej wczoraj listy strat, w dniu 31 stycznia pod Burgersdorp zginęło przy zderzeniu dwóch pociągów 5 żołnierzy a 5 odniosło rany.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 4-go lutego. Zamknięcie giełdy. Akcye austr. Zakł kredyt. 678·50. Akcye węg. 697·—. Akcye Anglobanku 276·—. Akcye Unionbanku 562 —. Akcye Länderbanku 428 50. Akcye Bankvereinu 462 50. Akcye Bodencredit 947·—. Akcye Gal. Banku hipot. 538·—. Akcye Kol. państw. 674 —. Akcye Kol. płud. 75·—. Akcye N. Tramw. lit. A. 286·—. Akcye N. Tramw. lit. B. 281·50. Akcye Kol. Elbethal 456 50. Akcye Kol. półn. —·—. Akcye Kol. Czerniow. 580·— Akcye Alpiny 381 50. Akcye Rima Muranyi 494·—. Akcye Prag. Tow. żel. 1483·— Akcye fabryki bron. 314 —. Akcye tureckie tytoniowe 301·— Oblig. węg. indemniz. 95 60. Renta majowa 101·05. Austr. renta kor. 98·05. Węg. renta kor. 97 25. Listy Tow kred. ziem. 94·25 4% Listy Banku kraj. 93 25. 4 1/2% Listy Banku kraj.100·—. 4% Listy Banku hip. 91·75. 4 1/2% Listy Banku hip. 98·—. 5% Listy Banku hip. 109·50. 4% Gal. Oblig. propin. 98·05. 4% Gal. poż kraj. z r. 1893 95·35. 4% Pożyczka m. Lwowa 90·—. Losy tureckie 111·50. Marki 117·15. Ruble 253·—.

Usposobienie po silnym przebiegu zamknięcia przy małych obrotach słabnie z powodu słabszych notowań zagranicznych.

Wiedeń 4go lutego. Cukier (usposobienie spok.) 18·35. Spirytus (silnie) 37·20. Nafta (bez zmiany).

Wiedeń 4-go lutego. **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg). Pszenica na wiosnę 9·70 do 9·71 Pszenica na maj-czer. —·— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na maj-czerw. 8·13 do 8·14. Żyto na czerw.-lipiec —·—. Żyto na lipiec-sierp. —·— do —·—. Kukurydza na wiosnę 5·77 do 5·78 Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·— Kukurydza na lipiec-sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 7·77 do 7·78. Owies na maj-czerwiec —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na kwiecień-maj 12 50 do 12 60.

Kukurudza i żyto słabo, reszta pewnie, pada śnieg.

Budapeszt 4 lutego **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 9 59 do 9 60. Pszenica na październik 8·45 do 8·46 Żyto na kwiecień 8·05 do 8·06. Żyto na październik 7·08 do 7·09. Owies na kwiecień 7·46 do 7·47. Owies na październik 6·33 do 6·35 Kukurydza na maj 5·48 do 5·49. Kukurydza na lipiec 5·62 do 5·64. Rzepak na sierpień 12·20 do 12·30

Oferty mierne, chęć kupna rezerwowana, tendencya lepsza, pogoda, łagodnie.

Wiedeń, 4 lutego. **Targ bydlęcy.** Na poniedziałkowym targu spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4814 sztuk. Było w tem z Galicyi 1011 sztuk, z Bukowiny 37. Przebieg targu był spokojny. Ceny niezmienione. Niesprzedanych zostało 205 sztuk. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano 184 sztuk po 50—61 K, 480 po 62 -69 K, 277 sztuk po 70—76 K, 10 sztuk po 77—78 K. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 50 —62. Krowy podtuczone 48—60. Bydło chude po 34—50 K. Wszystko, licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Obywatele z Lesny (pow. żywiecki). Człowiek, skazany przez sąd za przekroczenie kradzieży, nie może wedle ustawy pozostać nadal radcą gminnym.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412